

# KURYER IMPERTYNNENCKI



aperiodyk hucpiarzy wszelakich

ESLIMAR

sobota, 25 maja 2019 roku

WYDANIE XII

17 Ł

**17 LAT**  
KSIĘSTWA SARMACJI



# 17 LAT KSIĘSTWA SARMACJI

Szanowni czytelnicy!

Świętujemy dzisiaj szczególny dzień — 17 lat Księstwa Sarmacji. Mimo, że umieramy od dawna, to jednak nasz licznik wciąż prze przed siebie i nabija kolejne, imponujące liczby. Nie jesteśmy może mikropaństwem najstarszym, jednak zdecydowanie należymy do czołówki gigantów u-Swiata. Jeżeli nie w długości istnienia, to w aktywności byliśmy i wciąż jesteśmy prymusem. Prawdą jest, że z nią różnie bywa, a z roku na rok nie jest wcale lepiej — a nawet wręcz przeciwnie. Prawdą jest jednak i to, że wciąż mamy szansę na odbicie się z poziomu poniżej naszych oczekiwań. Czy tak się stanie, zależy wyłącznie od nas samych. W obecnych chwilach, jak dawno temu, rozgrywają się losy naszej najbliższej przyszłości i perspektywy lat kolejnych. Nie jesteśmy wcale w łatwiejszej pozycji niż 17 lat temu Ojcowie Założyciele. Mamy też do wykonania wcale nie mniejszą robotę — również zależy od nas to, czy Sarmacja przetrwa, czy spotkamy się na rocznicy za rok, za pięć, czy za piętnaście lat. I co najważniejsze — jak liczne będzie to grono i jakie będą panowały emocje i nastroje na obchodach kolejnej rocznicy. Pracy jest więc dużo.

W wydaniu dzisiejszym, redakcja *Kuryera Impertynnenckiego* pragnie zaprosić Państwa do wywiadów, z trzema książętami-seniorami oraz Księciem obecnym. Rozmawiać będziemy o sprawach zarówno historycznych, jak i obecnych. Poruszymy tematy lżejsze, jak i te trudniejsze. Ponadto, w wydaniu specjalnym jakie dzisiaj prezentujemy, zapraszamy Państwa do felietonu autorstwa Mistrza Vladimira, dotyczącego problemu esencji bytu mikronacyjnej rzeczywistości. Będzie więcej suchego tekstu niż zwykle i mniej wodotrysków czy informacji z Sarmacji i Świata. Chcielibyśmy przy okazji, czy może jednak — przede wszystkim, serdecznie Państwu podziękować za ponad rok goszczenia na Państwa stolikach i biurkach. Chcemy również w imieniu całej Redakcji, złożyć Sarmatom — wszystkim obywatelom Księstwa, czy to byłym, czy obecnym, wszystkiego najlepszego z okazji 17 lat Sarmacji. Niech dzisiejsze wydanie specjalne będzie małym prezentem, za niską (jak do tej pory) i symboliczną kwotę siedemnastu libertów. Mamy nadzieję, że będziemy mogli pisać dla Państwa nadal, przez kolejne kilkanaście lat, a za dokładnie rok, przedstawimy kolejne wydanie rocznicowe.

Grodzisk, dnia 25 maja 2002 r.

## List inauguracyjny Księcia Sarmacji do mieszkańców Księstwa

Drodzy Mieszkańcy!

W dniu dzisiejszym rusza tak długo oczekiwana inicjatywa. Wolny Klub RP posiada wreszcie własną, wirtualną gospodarkę. Początki są i będą trudne - czeka nas wiele pracy nad stworzeniem takiego Księstwa Sarmacji, które stanie się prawdziwą wspólnotą, jednoczącą wszystkich jej mieszkańców wokół wspólnej idei.

Wszystkich Was, którzy niedawno staliście się mieszkańcami Księstwa, proszę o pomoc. O tym, jakie będzie państwo nie decydują władze. O tym decydują obywatele, którzy każdego dnia, krok po kroku, budują jego siłę. O tym decydujecie Wy każdego dnia o każdej porze.

Jeżeli niedawno zostaliście mieszkańcami, składajcie wnioski o przyznanie pomocy na rozpoczęcie działalności, zakładajcie swoje przedsiębiorstwa, aktywnie uczestniczcie w wymianie dóbr w ramach naszej gospodarki. Twórzcie nowe inicjatywy, dzięki którym skorzysta cała społeczność. Zakładajcie własne organizacje.

Władze Księstwa Sarmacji dołożą wszelkich starań, byście mogli w sposób nieskrępowany realizować swoje inicjatywy.

Piotr Mikołaj, Książę Sarmacji.

List wystosowany przez JKMość Piotra Mikołaja w chwili powstania Sarmacji — historyczny początek losów Księstwa.

# Z cyklu ROZMOWY PRZY CYTRYNÓWCE

## Z NOTATNIKIEM W DOMU SENIORA

17 lat. Realnie, całkiem spory czas, jednak z perspektywy historii — ledwie ułamek na osi nieskończoności. W mikronacjach — przynajmniej kilka u-pokoleń i całkiem pokaźny poczet monarchów. Właśnie do tych ostatnich redakcja *Kuryera* postanowiła udać się z tytułowym notatnikiem. Zapraszamy do sentymentalnej symulacyny z kilkoma seniorami Sarmacji.

Rozmawiał **Konrad J. Arped-Friedman**

Rozprawiając nad Sarmacją i jej historią, nie sposób nie odnieść się do tych, którzy mają największy wpływ na to, jak Ona dzisiaj wygląda. Redakcja postarała się więc o kontakt z wszystkimi książętami-seniorami Sarmacji oraz z Księciem obecnie nam panującym, Piotem III Łukaszem.

Daniel Łukasz jest od dłuższego czasu nieobecny w systemie, stąd wiadomości niestety nie próbowaliśmy nawet wysyłać. Piotr II Grzegorz jest nieco częściej, jednak w tym przypadku, próby nawiązania kontaktu różnymi drogami zawiodły. Mikołaj Jan z wiadomych względów nie został ujęty w spisie zaproszeń (choć, gdyby była taka możliwość, chętnie byśmy z niej skorzystali!). Natomiast Robert Fryderyk, jako jedyny z nieobecnych w dzisiejszym wydaniu, nie dokonuje absencji z przyczyn realnych czy aktywnościowych. Próby zaproszenia go do wywiadu, skwitował beznamiętnie słowem "odmawiam". Pytania, jakie się przewijają w tematach rozmów, są w wielu aspektach zbieżne — redakcję interesował punkt widzenia na poszczególne tematy, w zależności od danego księcia. Odpowiedzi były różne, często skrajne. Same zaś pytania, niepozabawione kontrowersji. Od porażek na tronie, przez Bialenię, przemiany w republikę, śmierć Sarmacji, Baridajski Sierpień, po ocenę Roberta Fryderyka. Nie przedłużając — gość numer jeden.

### PIOTR I MIKOŁAJ

Pierwszy Książę Sarmacji. Jeden z Ojców Założycieli, członek Komisji Organizacyjnej Księstwa Sarmacji. Kiedy zaczynał panowanie, władza w Księstwie opierała się na Księciu. Dziś — można powiedzieć, gorący zwolennik większego wpływu obywateli na losy państwa. Obecnie w Sarmacji występuje pod pseudonimami Helwetyk Romański. To od niego zaczniemy wędrówkę po dziejach Sarmacji.

**Rozpoczynając projekt o nazwie "Księstwo Sarmacji", przeszło siedemnaście lat temu, spodziewaliście się, że potrwa on tak długo? A może to dla Was — Ojców Założycieli — czas wciąż krótki?**

Myślę, że nikt wtedy sobie tego pytania nie zadawał. Jak to często bywa w mikronacjach, za powstaniem Księstwa Sarmacji stały

emocje. W Wolnym Klubie RP, naszym przodku, zablokowano przyjęcie gospodarki. Sarmacja powstała jako gospodarczy dodatek do istniejącej społeczności, pełną odrębność uzyskała płynnie, z upływem kolejnych miesięcy. Po siedemnastu latach można, jak sądzę, stwierdzić, że racja była po naszej stronie. <śmiech> Trudno oceniać, że to krótko: wielu Sarmatek i Sarmatów nie było jeszcze na świecie w maju 2002 roku. Na pewno jednak jeszcze wiele lat przed nami. O rychłym upadku księstwa czytam regularnie od 2003 roku, można się przyzwyczaić.

**Można się przyzwyczaić, bo są to stwierdzenia nieprawdziwe, czy przeciwnie — bo pogodził się WKW z tym, że nasz czas już nadszedł?**

Nie nadszedł i wkrótce nie nadejdzie. Mikronacje nigdy nie były adresowane do szerokiego grona odbiorców i prawdopodobnie nigdy nie będą. Oczywiście, jak chyba każdy z podobnym stażem, mam

poczucie tego, że lepiej już było i bez wątplenia jest pole (dziesiątki pól...) do poprawy, ale — bywało też gorzej. Trzeba robić swoje.

**Swoje, czyli co? Mityczny system gospodarczy, zmieniać prawo, ustrój? Może przeprowadzać kampanie reklamowe w internecie?**

Swoje, czyli od każdego według umiejętności i zainteresowania. Problemem, tu i teraz, nie jest to, że jesteśmy aktywni w wybranych obszarach. Problemem jest to, że ta aktywność jest niewystarczająca, a do tego często nieoptymalnie adresowana. Mityczny system gospodarczy... pamiętam każdą odsłonę (pierwszą nawet napisałem) i nigdy nie działał tak, jak powinien. Fantastycznie byłoby, gdyby w końcu powstał, ale nie liczyłbym na to, że będzie stanowił panaceum. Kampania reklamowa — nie znam się, więc się nie wypowiem. Zmieniać prawo i ustrój — jasne, o ile ma to jakiś konkretny cel. Moim zdaniem pytanie za milion libertów w maju 2019 roku brzmi jednak: co zrobić, żeby nam, obecnym Sarmatom i Sarmatom, się chciało bardziej?

**Może przestać dorastać, pracować, żenić się i mieć życie? Czy nie w tym leży przypadkiem nasz problem, że nie jesteśmy już w wieku nastoletnim i nie mamy czasu i chęci na tego typu hobby, a następne pokolenie nie gustuje w naszych archaicznych rozrywkach?**

Mikronacje były zawsze archaiczne w tym sensie, że kreacja światów nie jest niczym nowym, a i ze słowem pisany obcuje od kilku tysięcy lat i ma się ono dobrze. Same gry komputerowe, a domyślam się, że to z nimi się tutaj między wierszami porównujemy, są z nami od lat 80. Szeroko rozumiane dorosłe życie ma swoje oczywiste ograniczenia, ale umówmy się: nie zajmujemy się pracą i rodziną 24 godziny na dobę. Na pytanie o ograniczone chęci nie mam dobrej odpowiedzi, ale jestem więcej niż pewny, że nie jest nią sama idea mikronacji. Nasza grupa docelowa nie zaczęła istnieć w roku 2002 i nie przestała istnieć kilkanaście lat później. Są ludzie, którym nie wystarcza rola odbiorców, są ludzie, którzy chcą być czę-

**DALSZA CZĘŚĆ — „Z notatnikiem w Domu Seniora — Piotr I Mikołaj”**

ścią ekscentrycznych społeczności — to dla nich (czyli także dla siebie!) tutaj jesteśmy.

Natomiast... na pewno byłoby nam o wiele trudniej, gdybyśmy nadal funkcjonowali w ramach listy dyskusyjnej. W najmniejszym stopniu nie bagatelizowałbym znaczenia środków komunikacji, jakimi się na co dzień posługujemy. Choćby nasza rozmowa: odbywa się na Messengerze, nie na Gadu-Gadu. Naszym podstawowym miejscem spotkań na żywo jest Discord, nie IRC. Być może nadszedł i czas na to, by pożegnać forum i przenieść się w inne miejsce.

**Odchodząc nieco od apokaliptycznych scenariuszy i rozmów ogólnych, porozmawiajmy trochę bardziej szczegółowo — o Waszym panowaniu. Jaki jest największy sukces WKW na tronie, czysto subiektywnym zdaniem? A największą porażką lub zawód?**

O sukcesach nie chcę pisać — nie mnie to oceniać. Bez zastanowienia przychodzą mi natomiast na myśl dwie porażki. Po pierwsze, nie udało się długofalowo utrzymać poziomu ponad stu obywateli biorących udział w wyborach. Oczywiście, nie chodzi mi tutaj tyle o samą okrągłą liczbę, a o skalę, mniejszego lub większego, zaangażowania różnych osób. Po drugie, kwestia tożsamości. Nie udało się zbudować wystarczająco silnego poczucia wspólnoty wszystkich obywateli sarmackich. Myślę, że owoce tego zbieramy do dzisiaj.

**Jeden naród, jedna Sarmacja?**

Mam uczulenie na słowo „naród” w kontekście mikronacyjnym. Z tym zastrzeżeniem — owszem, sądzę, że gdybyśmy wszyscy uważali się za Sarmatki i Sarmatów (w tym miejscu możemy wstawić dowolny termin, póki co innego nie mamy), nie musielibyśmy wciąż tracić czasu i energii na przelewanie z pustego w próżne. Broń Powago, nie tylko za Sarmatki i Sarmatów — również za nich.

Ankieta, którą niedawno przeprowadziłem w gronie obywateli, miała na celu, między innymi, ustalić pewne punkty odniesienia. Jeżeli w Księstwie Sarmacji zaledwie 58% ankietowanych uważa się za Sarmatów — a celowo użyłem najbardziej ogólnego z możliwych pojęcia „tożsamość” — to znaczy, że pisząc „my, Sarmaci”, rzecz jasna mając na myśli wszystkich, 42% uważa, że nie piszę o nich lub do nich. To dość przygnębiające.

Skutek tego deficytu tożsamości jest taki, że zamiast inicjatyw sarmackich, które — z uwagi na same liczby — miałyby szanse powodzenia mamy dziesiątki „samorządowych” niewypałów i rozczarowań wynikających z braku zainteresowania. Piszę „samorządowych” w cudzysłowie, bo, oczywiście, nie chodzi tu o kwestie ustrojowe i prawne, a społeczne. Kult samorządności w naszym wydaniu sprowadza się do zamykania w kilkuosobowych grupkach, w których, niezaskakująco, nic się nie dzieje, bo trudno o twórcze napięcie w sytuacji, gdy wszyscy się ze sobą zgadzają.

**Jak WKW oceni kwestię opuszczenia Sarmacji przez Bialenie? Powinni dostać to, czego chcieli? Czy jednak dobrze się stało, że się ostatecznie rozstaliśmy? I kto na tym straci bardziej, my, czy oni?**

Skoro wróżyły z fusów... <śmiech> Intuicja mi podpowiada, że w ostatecznym rozrachunku więcej straci Bialenia. Sarmacja sobie poradzi, jak zawsze. Czy to dobrze, że doszło do zakończenia protektoratu... zależy. Z jednej strony polski mikroświat jest w takiej kondycji, że niespecjalnie mamy warunki do podziałów zakończonych sukcesem. O jedno zero za mało w liczbie obywateli wszystkich mikronacji. Z drugiej jednak, nawiązując do tego, o czym wspomniałem wcześniej, rozwijanie mikronacji opartej — jeżeli w ogóle wolno użyć tego określenia — na zakorzenionych podziałach nie zwiększa szans na powodzenie.

**Temat — petarda: Robert Fryderyk. Dobrze ze odszedł do Dreamalndu? Czy można powiedzieć, że skorzystaliśmy na**

**tym obopólnie? A może jest jednak zbyt demonizowany? No i najważniejsze — czy wróci?**

Oczywiście, że źle. Jego Książęca Wysokość nie posiada, moim zdaniem, cech charakteru, które czyniłyby z niego dobry symbol jedności Narodu, ale to jeden urząd z dziesiątek. Dokładnie te same cechy, które powodują, że polaryzuje społeczność, są pożądane na praktycznie każdym innym stanowisku. Ostatnie pytanie uchylam. <śmiech>

**Jest więc obecnie lepszym Królem, niż był Księciem? Pierwszy raz zadziałały słowa o mitycznej przemianie i zmianie swojego postępowania, zrozumieniu błędów?**

Zaczynając poważnie, panowanie w Dreamlandzie rozpoczął ze stonkowo czystą kartą, czego nie można powiedzieć o początkach jego panowania w Sarmacji — w tym miejscu całkowicie abstrahuję od tego, czy zasłużenie, czy nie. Kończąc mniej poważnie, mam nadzieję, że nie, bo jednak trwałość pewnych cykli jest krzepiąca.

W tym miejscu z całą mocą podkreślam, że we wszystkich ocenach jego poprzedniego i obecnego panowania musimy pamiętać o wartościach takich jak dialog, szacunek czy szukanie porozumienia.

**Uprawnienia księcia — zwiększać, zawężać? Potrzebujemy gruntownej zmiany ustroju? Kiedy WKW zaczął panowanie, wszystko opierał się na władzy księżcej. Powinniśmy wrócić do tego modelu?**

Nie powinniśmy rozważać trwałego powrotu do monarchii autorytarnej. Ten model zakłada zdjęcie z ramion społeczeństwa odpowiedzialności za stan państwa. Przyjmowanie założenia, że przyjdzie monarcha i „zrobi porządek” jest po pierwsze, naiwne, po drugie, demoralizujące, po trzecie, zwyczajnie niebezpieczne. Z powyższymi zastrzeżeniami — potrzebujemy elastyczności. W sytuacji, w której nie ma zbyt wielu chętnych do objęcia funkcji Kanclerza, powinniśmy realnie rozważyć scenariusz, w którym zadania tego urzędu przejmuje — tymczasowo — Książę. To jednak, przede wszystkim, kwestia zapewnienia sprawnej administracji. O wiele ważniejsze jest wykorzenienie przeświadczenia, że rola władz państwowych się do niej ogranicza. Władze państwowe mogą inspirować, prowokować, mają narzędzia i środki do tworzenia o wiele ciekawszych i trwałszych inicjatyw. Skończmy z mylnym przekonaniem, że mityczna „centrala” to tylko „papierki”.

**Nie jest jednak trochę tak, że namnożyliśmy bytów ponad miarę i, jeżeli nie w osobie księcia, to przynajmniej Kanclerz, powinien mieć więcej do powiedzenia niż obecnie? Może nie potrzebujemy też Trybunału i Prefektury? Obecnie można odnieść wrażenie, że ta odpowiedzialność społeczna nie istnieje, bo nie widać żadnego nacisku obywateli na władze, poza doraźnymi przypadkami z potrzeby chwili.**

To doskonałe pytanie. Odruchowo odpisałbym, że oczywiście — wspomniana prefektura jest sztandarowym przykładem instytucji, która powinna podlegać rządowi. Z drugiej jednak strony... jeżeli obecnie niewiele osób jest zainteresowanych obecnym zakresem, mimo wszystko, odpowiedzialności, to czy zwiększenie uprawnień spowoduje większe zainteresowanie urzędem czy, przeciwnie, jeszcze bardziej skróci ławkę potencjalnych kanclerzy? Na potrzeby wywiadu można popuścić wodze fantazji i rzucić w eter pytanie, czy zamiast tworzyć sztywne struktury nie byłoby optymalnie wybierać Kanclerza w połączeniu z wiążącym dokumentem w rodzaju *pacta conventa*, stanowiącym jednocześnie pełnomocnictwo do załatwienia konkretnych spraw.

**Wygląda na to, że kończy nam się papier, a zostało jeszcze kilkoro książąt do rozmowy. Dziękuję więc Waszej Wysokości za rozmowę.**

Również dziękuję. Do kolejnej rocznicy!

**MICHAŁ FELIKS**

**P**o Danielu Łukaszu, który niestety nie jest obecnie aktywny więc nie mogliśmy z nim porozmawiać, kolejnym naszym gościem jest JKW Michał Feliks. Obecnie znany jako Defliriusz Dyman Wander. Niedawno był Marszałkiem TK (co warte odnotowania — całkiem kontrowersyjnym), wcześniej — polityk pierwszej ligi, postać wyrazista i zapadająca w pamięć. Postaramy się przetrześcić naszego gościa w kierunku różnych pytań.

**Na początek pytanie, którego temat powtórzy się w każdej dzisiejszej rozmowie — czy siedemnaście lat Sarmacji, to wynik, który może budzić podziw? Do śmierci jest nam już bliżej, czy jednak trochę dalej?**

Siedemnaście lat to jest wynik znakomity, i obawiam się że specjalnie go nie wyśrubujemy. Śmierć zbliża się wielkimi krokami. Nie wiem czy to już jest moment, w którym należałoby godnie zejść ze sceny. Pewnie jednak nie, pewnie trzeba się wstrzymać w oczekiwaniu na przywrócenie „Złotej Wolności” przez JKW Piotra Grzegorza i postawienie nowego systemu JKM Piotra Łukasza (z założeniem, że będą one spełniać warunek grywalności, co umożliwi konkurowanie z innymi formami internetowej rozrywki). Jeśli za rok czy 1,5 roku te systemy się nie pojawią, to pewnie trzeba będzie uroczystie wyciągnąć wtyczkę. Inaczej skończymy jak Wandystan, który — co konstatację ze smutkiem — nie wiedział kiedy odejść godnie.

**Czy wobec tego, obecna rocznica jest w całej naszej historii, rocznicą najsmutniejszą i najbardziej pesymistyczną? Nie było gorszych momentów?**

Uważam, że nie było. O ile oczywiście mierzyć słabość momentu ilością aktywnych mieszkańców i żywotnością debaty. Aktywnych obywateli jest, jak ostatnio zmierzył JKW Helwetyk, trzydziestu jeden. Za mojego panowania była prawie setka, a uznawano to za stan głęboko kryzysowy. Sławetna sprawa białeńska budziła emocje tylko u kilku osób. Na temat zniknięcia z Sejmu jednej trzeciej posłów reprezentujących kilkanaście procent wyborców nie powstał ani jeden artykuł prasowy. Nie chodzi tu nawet o stanowisko zgodne z moimi poglądami na sprawę — po prostu społeczeństwo miało to kompletnie gdzieś, a przecież to jeden z najważniejszych sporów w historii sarmackiego prawodawstwa. Świadczy to o tragicznej słabości państwa, bo przecież co jak co, ale media to się nawet w najgłębszych kryzysach trzymały całkiem nieźle. Tu wystarczy przecież napisać parę zdań, choćby niezbornie, no i regularnie czytać fora. Dziś nikt tego nie robi. Dlatego ja się 25 maja będę smucić.

**Co jest więc szansą na ratunek? Pisze WKW o systemie gospodarczym, jednak zakładając że powstanie, uczyni z Sarmacji co najwyżej kolejną grą MMO na przeglądarkę. Biorąc pod uwagę fakt, że one też są już niszowe, nie jest trochę tak, że odkrywamy koło na nowo i nasze innowacje spowodują co najwyżej uśmiech politowania?**

Nie chciałbym być ultrapesymistą, więc na ostatnie pytanie wolę nie odpowiadać „tak”. Myślę że szansą na ratunek może być zbieg nisz. Z jednej strony — gra przeglądarkowa, z drugiej — powrót do klasyki gatunku a więc WKRP, czyli po prostu forum polityczne. Z trzeciej — wszystko to co mamy dzisiaj. No i ten czwarty składnik, którego pewnie nie wymyśli żaden z nas, bo za długo i za mocno tu siedzimy — coś jeszcze, jakaś formuła dotąd nie stosowana, na której wymyślenie liczę ze strony któregoś z nowych mieszkańców.

**Jako obrońca Białeni w Sarmacji, jaki ma stosunek WKW do odejścia republiki z naszych struktur? Oczywiście domyślam się (tym bardziej, po wypowiedziach publicznych) że jest / był WKW orędownikiem ich pozostania, jednak dopytując — powinniśmy się zgodzić na ich warunki, tworząc państwo w państwie? Kto ponosi większą winę za to, że się nie udało dogadać — Sarmaci, czy Białeńczycy?**

Tu nie chodziło o samą Białenię — gdyby zamiast Białeni przyłączył się Sunderland albo inny Słomagrom też byłbym „obrońcą”, bo przy stanie naszej demografii każda para rąk jest droga. Nie do końca rozumiem skąd brały się od samego początku jakiegokolwiek niesnaski, przecież w tych dokumentach akcesyjnych żadnych specjalnych przywilejów Białeni nie zapewniono, wszystko sprowadzało się do deklaratywnej kwestii utrzymania niepodległości. Wina leży moim

zdaniem po stronie sarmackiej, bo co prawda na końcu Białeńczycy sami się zawinęli, ale nigdy by do tego nie doszło, gdyby nie nakręcili całej, kompletnie dziwacznej afery.

**W odniesieniu do białeni — jaki powinien być status Baridasu czy Teutonii w KS? Z którą grupą WKW się identyfikuje mocniej — zwolenników jednolitego państwa, z jednym narodem i z symbolicznymi samorządami-jednostkami terytorialnymi, czy raczej z federalistami, którzy opierają się na idei wielu narodów i suwerennych części składowych?**

Powinien być taki, jaki sobie Baridas i Teutonia wynegocjują w ślad za realnymi potrzebami mieszkańców. Nie mam zdania w kwestii „jednolitość czy federalizm”, bo też i różne regiony cechują się różnymi tradycjami i różnym stopniem rozwoju. Teutonia na przykład, jako niepodległe niegdyś państwo i region o relatywnie niezmiennej, spójnej i rozpoznawalnej kulturze, mogłaby z powodzeniem przyjąć „status białeński” — wydałoby mi się to dość logiczne. Baridas, który jako Królowa Seniora bardzo lubię i miło wspominać (to przecież mój pierwszy u-kraj, bodaj dzień przed Sarmacją zjawiłem się w grudniu 2002 r. w Baridasie), zaliczył parę kulturowych zwrotów, co w moich oczach trochę osłabia kulturową moc kraju. (Nigdy nie zrozumieć, na ten przykład, dlaczego zrezygnowano z inspiracji kulturą iberyjską/latynoską, czy tradycji republikańskiej, robiąc z Baridasu monarchię opartą na języku orków).

**Robert Fryderyk — dobrze się stało, że odszedł? Powinien wrócić? Czy jest lepszym królem Dreamlandu, niż był wcześniej księciem? I czy wróci w przyszłości?**

Co by nie myśleć o Robercie Fryderyku, a mnie zdarzało się myśleć rozmaicie, jest to postać aktywna i kontrowersyjna, a więc taka, która przydaje się w każdym państwie wirtualnym. Oby kiedyś wrócił. Nie mam pojęcia jakim jest królem, bo zupełnie nie śledzę życia w Ekorzynie. Mam nadzieję że nie przesładuje mniejszości gnomiej.

**Jaki jest największy sukces WKW na tronie? A największa porażka lub zawód?**

Największym sukcesem było zagwarantowanie rządów prawa i wolności w ramach Dynastii Wandejskiej — bardzo się dziś cieszę z tego, że nie uległem naciskom i nie rozpisalem wolnej elekcji, a wskazałem najlepszemu merytorycznie następcę. Zarówno pod moimi rządami, jak i w kadencji PIIG, stanów wojennych i łupienia majątków, które zdarzały się wcześniej, być nie mogło, a Sarmacja trzymała się swoich wolnościowych korzeni. Poziom zainteresowania państwem był stabilny, nie udało się niestety utrzymać w kupie zespołu planującego szerszą promocję państwa, ale też nie notowaliśmy kryzysów demograficznych.

**Władza w Sarmacji powinna zostać bardziej skonsolidowana? Mamy za dużo demokracji, która jest już nieefektywna? Czy może wręcz przeciwnie, powinniśmy dążyć jeszcze mocniej w kierunku republiki?**

Jestem za powrotem do modelu ustrojowego z początków Księstwa, przy uwzględnieniu praw samorządów rzecz jasna. Gdyby miażdżącą większość prerogatyw skoncentrować na tronie, znów byłoby się o co bić, polityka nabrałaby nowego sensu, pojawiłyby się pola sporu, a wręcz czytelny podział prawica-lewica. Uważam też, że należy całkowicie wyczyścić szlacheckie i artystokratyczne honory. Niech się ludzie biją o majątki i tytuły od zera. Gorzej przecież nie będzie, może być tylko lepiej.

**Czas już na republikę w Sarmacji?**

Nigdy. Nie chodzi nawet o tradycję, choć dla wielu osób jest ona ważna. To po prostu nie ma racjonalnego uzasadnienia. Demokracja rozrasta się od lat, i od lat niczego na plus w życiu publicznym nie zmienia.

**Na ile, w skali od 1 do 10, ocenia WKW swoje panowanie w Księstwie?**

Od 1 do 10 to ja będę na emeryturze oceniać kochanków, podsumowując wszeteczny żywot. Kadencji książęcych tak nie oceniamy. Powiedzmy, że jestem zadowolony, ale mogło być zdecydowanie lepiej.

## TOMASZ IVO HUGO

Niestety, brak obecności w Sarmacji uniemożliwił przeprowadzenie wywiadu z Piotrem II Grzegorzem i Mikołajem Janem (w tym drugim przypadku, można powiedzieć — tradycyjnie). Kolejnym więc naszym gościem będzie JKW Tomasz Ivo Hugo. W przeciwieństwie do poprzednich rozmówców, ten występuje w mikroświecie pod swoimi personaliami z dnia koronacji. Postać nadwyraz ciekawa — przez jednych uznawana za najbardziej "podręcznikowego" księcia, rodem ze standardów brytyjskich. Przez innych — za osobę zbyt zachowawczą. Chociaż, kiedy trzeba, potrafi uderzyć całkiem mocno. Jak poradzi sobie z naszymi pytaniami?

**Siedemnaście lat Księstwa Sarmacji — czy to wynik, który może budzić podziw? Biorąc pod uwagę miary mikronacyjne, to całe epoki, jednak spoglądając realnie — wcale nie tak dużo.**

No myślę, że dlatego w mikronacjach mówimy, że real nie istnieje. Bo gdybyśmy wszystko do niego odnosili, porównywali, to nic w mikronacjach nie miałoby sensu. Chociaż z drugiej strony, jeśli już rzeczywiście odnosić, to można podziwiać, że tak długo istnieje coś co jest nie dość, że „tylko” hobby, to jeszcze niszowym hobby. Podziw może budzić, że „zabawa w państwo” potrafi mimo wszystko być na tyle atrakcyjna, że od 17 lat ludzie się tym interesują. Nie zważając na to, że takich, jak oni, nie jest tak dużo.

”

*Nie poruszajmy wątku tego pana, bo jeszcze skończy się wytoczeniem któremuś z nas pozwu sądowego.*

— JKW Tomasz Ivo Hugo o Robercie Fryderyku.

**W którym miejscu powinniśmy obecnie rozpocząć przebudowę i rozbudowę Sarmacji? A może nie potrzebujemy ich w ogóle?**

Dobre pytanie... i równie ciężkie. Każdy chyba by odpowiedział, że od stworzenia systemu gospodarczego. Ale z jednej strony nie jest to taka prosta sprawa — banał, przecież wszyscy to wiedzą. Z drugiej — czy to jest rzeczywiście panaceum na wszystko co złego się dzieje? Być może, bo przecież polityka może na gospodarkę wpływać. Ale czy nie spotka się to ze zbyt dużym oporem? Skoro nawet, gdy nie ma co robić z libertem za bardzo, to i tak wiele prób wymuszenia jego obiegu opłatami, podatkami potrafi wywołać burzę. Czy gospodarka może mieć wpływ na narrację. Może. Ale czy bez niej narracja nie powstanie? To jest jedna strona medalu. Jednak czy gdyby cała, duża część aktywności została skierowana w gospodarkę, to czy nie utracimy tożsamości mikronacji? Obawiam się, że ta gospodarka i tak może być atrakcyjna przede wszystkim dla obecnych Sarmatek i Sarmatów. I nie to, żeby był przeciwny gospodarce. Świetna sprawa, ale nie wiem czy wystarczająca. Sarmacja to przede wszystkim ludzie i jak nam się nie będzie chciało, to nic nie pomoże. I nie chodzi tu o pretensje, że komuś się nie chce. To wręcz naturalna kolej rzeczy, że przestaje się w ten czy inny sposób chcieć. Młodym zmienia się życie w realu, więc i priorytety. Starsi się też potrafią znużyć i nawet, jak wracają, to z różną intensywnością, z przerwami. Myślę też, że ważnym jest, żebyśmy się szanowali wzajem. I nie chodzi o to, żeby nie było sporów, kłótni. One nakręcają naszą aktywność. Nawet napisałem o tym artykuł... i wcale nie byłem pierwszy. Ważne, żeby nawet Teutończyk i Gellończyk po sporze potrafili ze sobą współpracować. I żeby tych sporów, krytyki naszych

poczynań nie brać do siebie, bardziej niż potrzeba, nie doszukiwać się w każdej krytycznej wypowiedzi ataku. Choć zdarzają się i ataki bez sensu — bo ktoś jest z przeciwnego obozu, żadna strona nie ustąpi, a konflikty przenoszą się „naturalnie” na inne grunty aktywności, też nie związanej z konfliktem.

**Skoro przeszło na kłótnie i aktywność z nimi związanymi, przeskoczę o kilka pytań w przód, co jednak nie zmieni zbyt-tematu obecnego wątku — brakuje w Sarmacji Roberta Fryderyka? Może jednak nie taki był diabeł straszny, jak go malowali? Czy nie jest przypadkiem lepszym Królem Dre-amalndu, niż był Księciem Sarmacji? A skoro tak, to zwiń-czę pytanie kontrowersyjnym stwierdzeniem — może jest w tym jakaś wina samych Sarmatów?**

Nie poruszajmy wątku tego pana, bo jeszcze skończy się wytoczeniem któremuś z nas pozwu sądowego. Największym błędem wielu Sarmatów głosujących na niego było głosowanie po linii „przynajmniej będzie się coś działo”. Nic nikogo przeszłość nie nauczyła i relatywizowano, że jednak księżę to co innego, może będzie inaczej. A chyba WKW (prowadzący rozmowę — przyp. red.) jest tym, który wie najlepiej, że nic się nie zmienił. Rozwalić — przeprosić — wycofać się — wracać w „glorii” odmienionego, który się zmienił — rozwalić i od nowa. U mnie też się coś działo, gdy go wziąłem do Dworu — zostałem pięknie zmanipulowany w wielu konfliktowych sprawach. Biję się w pierś, ale nie będę teraz zastaniał się tym człowiekiem — dla mnie on nawet tego nie jest wart. Tak dobrze jemu to wychodzi, że nawet teraz, gdy, jak dla mnie, dopuścił się zdrady stanu, pojawiło się wiele głosów „no ale jednak był księciem”, gdy chciano wyciągnąć wobec niego honorowe konsekwencje. Dajmy sobie spokój... pewnie i tak wróci, i to w swoim stylu — „proszę o przywrócenie mi odebranych wsi, które w zasadzie nie wiem za co mi odebrano”<sup>[1]</sup>, a jak się nikomu nie będzie chciało dociekać, to stwierdzi się, że „skoro ma takie zasługi, to czemu nie”. Nie wiem jak można wciąż relatywizować czyny tego człowieka. Nawet jeśli jest lepszym Królem gdzie indziej, to co?

**Zostawiając temat konkretnych seniorów, zostając jednak w kontrowersyjnych klimatach — czy małżeństwo (konkubinaty?) bialeńsko-sarmackie było dobrym pomysłem, czy może jednak dobrze stało się, że się rozstaliśmy? Czy warto było przystać na ich warunki?**

Porozmawiajmy o pobycie Bialenii bez kontekstu seniora, dobre sobie. Sama idea Bialenii w Sarmacji to fajna rzecz, ale oczywiście zostało to spartolone. U podstaw. No i to, jak wyglądał rozwód, że w ogóle nastąpił, jest bezpośrednio skutkiem tego partactwa. No ale jakoś to będzie, lepiej, żeby było nas więcej, niż mniej. Bardzo mi żal i szkoda, że Bialeńczyków nie ma z nami, bo to świetni ludzie w gruncie rzeczy. No ale głównego partacza przy tym już nie było i wygrał - wszyscy bezpośredni uczestnicy tego konfliktu na koniec małżeństwa KS-RB oskarżają się nawzajem, postronni obserwatorzy też do nich mają pretensje, a prawdziwy winny czmychnął, niczym... No, niech każdy doda sobie, co uważa - ja nie chcę być ciąganym po sądach. <śmiech>

**Co uważa WKW za swoją największą porażkę i największy sukces jako Księżę Sarmacji?**

To pytanie już mi zadawano, a ja nie odpowiadałem na nie konkretnie. I teraz też nie będzie inaczej. Chyba nigdy nie było tak, żebym działał sam. A z drugiej strony — zawsze znajdzie ktoś, dla kogo sukces w oczach innych jest porażką i na odwrót. Porażką, porażkami było może to, że czasem ulegałem niepotrzebnie, pochopnie niektórym porodom, podszeptom, które nie wyszły zbyt wielu na dobre. Ale też pewnie znajdą się tacy, którzy stwierdzą, że porażką były

[1]:

<http://fc.sarmacja.org/viewtopic.php?f=187&t=17336>

## DALSZA CZĘŚĆ — „Z notatnikiem w Domu Seniora — Tomasz Ivo Hugo”

chwile, gdy nie uległem, gdy zatrzymałem się „w pół” kroku i nie postawiłem kropki nad „i”. Nie, nie podejmę się wskazania tych „naj” Z pewnością znajdują się tacy, którzy chętnie zrobią to za mnie.

**Jaki ma WKW stosunek do kwestii podziałów między federalistami, a unionistami? Powinniśmy dążyć do jednolitego państwa z jednym narodem, czy może jednak podział na *de facto* niezależne samorządy z wieloma narodami, jest właściwy?**

Żaden tak naprawdę. Każda strona ma swoje racje. Ja już jestem poza głównym nurtem i nie interesuję za bardzo tym. Federaliści zapewne nie chcą oddać „swojego”, unioniści twierdzą, że gdy pójdziemy za ich głosem, to się polepszy. Czy tak będzie? Nie jestem wróżką. Byleby Sarmacja nie straciła. Może czasem warto zaryzykować i poeksperymentować. Choćby tymczasowo. Choć wiemy z doświadczenia, jak się kończą w Sarmacji „tymczasowe projekty”...

**Nie szkoda WKW rozejścia się unii personalnej między Baridasem, a Sarmacją? Był WKW ostatnim królem-księciem, który miał poparcie wśród Baridajczyków. Co zrobilibyście Wy, gdyby Was postawiono przed dylematem, nad jakim stał Robert Fryderyk — czyli oddania korony? Czy unia ta powinna wrócić?**

Oczywiście, że szkoda. Na szczęście poczucie straty i uczucie smutku nie jest tak mocne, bo zostaliście w Koronie. Ale też może i powinniśmy szukać w tym wszystkim dobrych stron — wreszcie niektórzy nie-Baridajczycy zobaczyli, że ten Kraj Korony to nie jest żaden „Święty Graal” prowincji. Baridas nie musi się czuć, jak ten gorszy brat, gdy Obywatele zawsze czuli „w tyle głowy”, że może przyjsć Księżę i wszystko „wyrównać”. Nie odpowiem na pytanie o dylemacie, ponieważ ten człowiek sam w pewnym sensie sobie stworzył ten dylemat. Skoro „baridajski sierpień” nie postawił mnie przed takim dylematem, to o czym my tu rozmawiamy... Jak sam WKW zauważył — miałem poparcie wśród Baridajczyków. Wśród — czyli nie wszystkich, ale jednak. Czy wrócić do Unii? No nie wiem. To chyba jest podobny dylemat, byłby podobny spór, jak między unionistami a federalistami. Nie wiem czy mentalnie jest to możliwe, czy Baridajczycy chcieliby i jak odebraliby w ogóle samą propozycję.

**Czas na zmianę ustroju, w kierunku większej władzy monarchicznej? Czy przesadna czasami demokracja, wciąż zdaje egzamin? W dobie obecnych kryzysów aktywnościowych i demograficznych, konsolidacja władzy wydaje się być naturalnym rozwiązaniem. A może już pora na republikę?**

Mógłbym odesłać WKW do pytania o federację i unię. Nigdy nad tym się nie zastanawiałem. Fakt, że wielu (większości?) osób, które doprowadziły do osłabienia pozycji Monarchii jeszcze przed moim wstąpieniem na Tron, już nie ma w Sarmacji. Z drugiej strony ja nie miałem jakichś dalekosiężnych zapędów absolutystycznych. Być może to zależy od osobowości Księcia — czy byłby w stanie sam

poprowadzić Sarmację, Sarmatki i Sarmatów. Bo po co uszczęśliwiać np. obecnie nam Jaśnie Panującego, jeśli wcale by nie chciał. Nie poradziłby sobie z tym i pojawiłoby się mrowie głosów, że jest kiepski. A to, że nie poradziłby sobie, to nie chodzi o zarzut - po prostu nie musi taką osobą być. Tak, jak osoby o zapędach absolutystycznych, dyktatorskich, czy wręcz zamordystycznych nie poradzą sobie z funkcjonowaniem w demokracji. Jeśli iść w tym kierunku, to tylko z Księciem, który ma do tego predyspozycję. A z tym dodatkowym pytaniem - o republikę, no to chyba sam sobie WKW odpowiedział. A i przykłady wielu republik też nam pokazały. Z drugiej strony — jak bardzo by nie była demokratyczna ta monarchia, a monarcha okrojony ze swoich prerogatyw, to zawsze jest ten właśnie monarcha. Czy wokół niego się ludzie skupiają, czy też na nim ze swoimi pretensjami. Księżę ma mocniejszą podstawę od rządzących, że jednak nie jest tak łatwo odwoływalny. I nawet jeśli skupiają się na nim pretensje obywateli, to mając „w tyle głowy” to, że nie da się go odwołać tak prosto, jak rząd, będzie walczył. A rząd, mając w perspektywie, że i tak w wyborach za miesiąc-dwa przegra może odpuścić. No i księżę ma dłuższą perspektywę - jednak pozostanie po zakończeniu kłótni. A rząd, mimo tego, co przed chwilą napisałem, może też przyjąć odwrotną postawę — i tak nas nie będzie za „chwile”, po wyborach, więc „po nas choćby potop”. Oczywiście to tylko moje zdanie, może nie mam racji, może i tu trzeba zaryzykować. Jednak jeszcze pozostaje ta „nieszczęsna” tradycja, dla wielu z nas tak ważna.

**Baridajski Sierpień — jaki ma WKW stosunek do „Sierpniaków”? Patrząc z perspektywy czasu — ich postulaty były słuszne, czy przesadzone (przynajmniej w części)? Jak te wydarzenia mogły wpłynąć, o ile w ogóle wpłynęły, na fakt późniejszego zerwania unii? Zrobiliby WKW coś więcej w ramach tamtego „zamieszania”? A może po czasie uważacie, że do pewnych decyzji doszło niepotrzebnie i drugi raz podjęlibyście je inaczej?**

W najgorszym wypadku neutralny, a czasem nawet sympatyczny, ciepły. Po prostu nie mam do nich już żadnego żalu, zadr, pretensji — było minęło. Za dużo mitów wokół tego narosło; łącznie z tym, że zupełnie „niespodziewana” osoba za tym tak naprawdę stoi. Nawet dziwię się, że ten temat jest poruszany. Czyli jak rozumiem — jeszcze są „Sierpniacy”, którzy wciąż mają do mnie żal, a może nawet nie wracają, bo ja jestem obecny? Gdyby te wydarzenia miały mieć wpływ na zerwanie unii, to doszłoby do tego za moich rządów. Czy zrobiłbym więcej? Oj kilka osób wie, jak wiele mogło być zrobione. I tutaj nawiązanie do odpowiedzi na pytanie o sukces i porażkę — zatrzymałem się mniej więcej „w pół kroku”. Jedni uważają, że źle zrobiłem, a inni... nawet nie są świadomi tego, co miało się dziać. Wszystko się zaczęło od „chlapnięcia” o szpitalu psychiatrycznym tak naprawdę, taki „efekt motyla” w pewnym sensie. Więc chyba to z pewnością bym zmienił. Co do kolejnych posunięć no to były one jednak reakcją, nie samoistnym działaniem.

**W imieniu Redakcji, dziękuję z całego serca za rozmowę.**

*Witam wszystkich na liście Komisji Organizacyjnej Księstwa Sarmacji (KOKS). Naszym zadaniem będzie określenie podstawowych współczynników niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania Sektora Wytwórczego [gospodarki] Księstwa Sarmacji (SWKS).*

*Ponieważ zaniechałem na razie prace nad systemem automatycznego zarządzania zasobami - z powodu problemów natury czysto ludzkiej: mamy ładną pogodę, a pracy nad skryptami jest mnóstwo :-), przesyłam projekt strony "ręcznej" administracji zasobami przedsiębiorstw SWKS.*

*Proszę o potwierdzenie obecności na liście.*

## Z KART HISTORII...

*Historyczne początki Księstwa Sarmacji — zaczęło się od Komisji Organizacyjnej Księstwa Sarmacji. Wiadomość po lewej została wysłana dnia 5 maja 2002 roku przez szefa Komisji, a późniejszego pierwszego Księcia — Piotra Mikołaja.*

## PIOTR III ŁUKASZ

**R**obert Fryderyk odmówił wywiadu, nie wyjaśniając szerzej swoich powodów (w zasadzie — nie wyjaśniając ich w ogóle). Kolejnym więc naszym gościem będzie obecny monarcha — Jego Książęca Mość Piotr III Łukasz. Jest On jednym z założycieli Sarmacji, jego sarmatnica wypada więc równo w dzień założenia Księstwa. Postać całkiem barwna, w swojej historii ma wyrok za nieuprawnione skorzystanie z systemu gospodarczego w celu osiągnięcia korzyści w postaci pieniędzy. Został za to banitą. Dziś, już jako książę, pisze... system gospodarczy. Ironia losu? Być może. Czy z korzyścią dla Sarmacji? Przekonamy się wkrótce.

**Na początek pytanie które przewija się w każdym innym rozmowach - 17 lat Księstwa — dużo, czy mało? Jesteśmy bliżej końca, czy jeszcze mamy szansę na dość znaczne podbicie obecnego wyniku?**

To pytanie rzeczywiście się przewija, tak mniej więcej od trzeciej rocznicy istnienia Księstwa... aby na nie odpowiedzieć, muszę sięgnąć pamięcią do 2005 roku. Czy wtedy ktoś się spodziewał, że Księstwo przetrwa dziesięć lat? W najlepszych marzeniach tak, ale wątpliwości pojawiały się co roku. Co roku pojawiały się dyskusje o aktywności, braku nowych mieszkańców. Osobiście jestem pełen optymizmu, choć oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że łatwo nie będzie. W każdym razie niewiele nam brakuje do pełnoletności i, mam nadzieję, że jeszcze zdążymy odebrać dowód osobisty. Znaczne pobicie... mam nadzieję, że kiedyś sobie zanucę „40 lat minęło, jak jeden dzień”.

**Wiele osób, w tym ja, uważa, że tak źle jednak nigdy nie było, a do przekroczenia punktu bez powrotu, zbliżamy się już pomału i nieustannie. Co może być ratunkiem, który naprawi fundamenty Sarmacji?**

Grywalizacja. Piękne słowo, które kiedyś było wręcz obrazą dla mieszkańców dzisiaj wydaje się być jedynym ratunkiem. Coraz mniej osób jest zainteresowanych polityką, układami, zapewne zniechęca je do tego polityka realna. Przeświadczenie, że „nic się nie zmieni” dotyka także Księstwo. Uważam, że należy podejmować decyzje śmiało, niekoniecznie odnoszące się do naszej tradycji. Tak młodego stażem i doświadczeniem Marszałka Trybunału Koronnego jeszcze nie było. A jednak, stawiać trzeba na młodych, chętnych i aktywnych. Problemem jest jednak brak większego napływu owych młodych. Kiedy młodzi słyszą „polityka” wycofują się rakiem. Kiedy słyszą „struktury państwa”, nie oglądają się za siebie. Smutne to, ale nie zaskakujące w dzisiejszym świecie memów i krótkich filmików w mediach społecznościowych. Trochę późno, ale staramy się przesunąć Księstwo w kierunku gry strategiczno-gospodarczej w której struktury Państwa dadzą na nią realny wpływ. A mieć wpływ na grę, w którą się gra, na jej zasady — jest, być może, tym, co może zainteresować więcej osób. A te, których to nie interesuje... mam nadzieję, że zostaną w grze.

**Zmieniając trochę tematykę — jak wrażenia z panowania? Jest trudniej niż się wydawało, czy może łatwiej? Jakie jest największe zaskoczenie i niespodzianka, z którą WKM się spotkał po objęciu tronu?**

Hm, ciekawe pytanie i muszę się nad nim poważnie zastanowić... specjalnie zaskoczony nie jestem, byłem wielokrotnie regentem czy też nawet prowodyrem zamachu / stanu wyjątkowego, różnie o tym mówią. Więc w kwestii formalnej wiele mnie nie zaskoczyło, choć oczywiście jest to proces ciągłej nauki, nawet teraz, po paru miesiącach, coś mnie zaskakuje. Natomiast pod jednym względem jest zdecydowanie trudniej, wcześniej tego nie odczuwałem. Czasami piszę komentarz czy post i go kasuję bez wysyłania, bo zdaję sobie sprawę z tego, że może być niewłaściwie odebrany, czy też „nie wypada”. Trzeba się też przyzwyczaić do ciągłego oceniania, bo za-

wsze czyjeś oczy patrzą, nie zawsze życzliwe. Bywa, że trzeba łagodzić jakieś konflikty, rozmawiać z dwiema stronami, które nie do końca się dogadują a tak właściwie nie ma między nimi konfliktu. To jest niekiedy męczące i frustrujące, ale gdy się udaje — pozostawia po sobie sporo satysfakcji. Nie udało mi się też, jako regentowi, doświadczyć tego, że zdarzają się „lizusy” czego serdecznie nie znoszę, więc de facto działają przeciwko sobie. W każdym razie tak było, dopóki nie zdałem sobie sprawy z tego, że czasami jest to powodowane po prostu „czuciem klimatu” a nie korzyściami osobistymi. Lawirowanie między nastrojami, oczekiwaniami oraz próby „przejrzenia” motywacji różnych osób — to jest chyba najtrudniejsze. Czasami człowiek nie widzi trzeciego dna a czasami doszukuje się czwartego, gdy tam nie ma nawet drugiego. Na swój sposób jest to fascynujące i jedyne w swoim rodzaju doświadczenie.

**Co prawda faceta poznaje się nie po tym jak zaczyna, ale jak kończy, spróbuję jednak trochę się włamać i zadać pytanie, które klóci się z powyższym. Biorąc pod uwagę dotychczasowe osiągnięcia i panowanie, na którym miejscu WKM umieściłby sam siebie, jeżeli chodzi o listę najlepszych książąt Sarmacji? Przynajmniej jeżeli chodzi o poprzedników najbliższych.**

No proszę, z trudnego pytania w jeszcze trudniejsze... Dotychczas, tak naprawdę, jedynym moim osiągnięciem jest skompletowanie świetnego pod względem personalnym Dworu i współpraca z naprawdę zaangażowanymi ludźmi. Oczywiście jest jeszcze system gospodarczy, który z mniejszymi lub większymi sukcesami (czas, czas, czas) cały czas piszę, ale jako niegotowy — nie może być przedstawiony po stronie sukcesów, choć wierzę, że tak będzie.

Za sukces uznałbym też brak „lęku przed młodymi twarzami”, co wiem, że bywa zaskakujące. Oczywiście liczę na to, że w ostatecznym rozrachunku, również będzie to można zaksięgować po stronie osiągnięć.

Serdecznie i z całego serca nie znoszę rankingów niematerialnych (czystą statystykę i matematykę wielbię), więc nawet nie chyłkiem, ale z całą stanowczością muszę się niezręcznie uchylić od bezpośredniej odpowiedzi. Chciałbym kiedyś być pamiętanym, jako ktoś, kto zrobił system i skierował Księstwo na nowe, nowoczesne tory. To mi wystarczy, ktokolwiek na którymkolwiek miejscu by mnie nie stawiał — a sam siebie nie ustawię. Siebie oceniam krytycznie, choć nie bezstronnie, wiadomo, nie czuję się też kompetentny by publicznie oceniać swoich poprzedników.

**Znowu zmieniając tamtykę — jaki powinien być status Baridasu w Sarmacji?**

Unia z Baridasem trwa nieprzerwanie od prawie trzynastu lat. Królestwo Baridasu żyło się z tkanką sarmacką, wydaje mi się, że na dobre. Nie jestem zachwycony ostatnimi zmianami, w wyniku których książę Sarmacji przestał być jednocześnie Królem Baridasu, ale nie wątpię, że stały za tym jakieś racje, więc się z tym pogodziłem. Czy w ogóle powinniśmy coś zmieniać w statusie Królestwa? Osobiście takiej potrzeby nie widzę. Moim celem jest to, aby wszystkie Samorządy były traktowane z maksymalną możliwą równością praw w Księstwie.

**Jak WKM ocenia ostatecznie wydarzenie z Republiką Białeńską? Źle się stało, że odeszli? Powinni mieć status niepodległego państwa przy Sarmacji, czy raczej być naszą prowincją? I komu rozwód zaszkodzi bardziej, nam, czy im?**

Z powodu mojej niespodziewanej i dosyć nieprzyjemnej choroby, te wydarzenia działały się niejako obok, ale oczywiście starałem się być jak najbardziej na bieżąco z sytuacją. Jak ją oceniam? Szkoda. Żałuję tego rozstania, gdyż mogło z niego wyrosnąć coś lepszego, choćby z samej synergii. Najchętniej widziałbym Białeńską jako Samorząd, na równi innym Samorządom. Nie lubię słowa „prowincja”, ma dla mnie delikatnie pejoratywne zabarwienie, unikam go raczej. Zabra-

## DALSZA CZĘŚĆ — „Z notatnikiem w Domu Seniora — Piotr III Łukasz”

kto nam, jak sędzę, dobrze zawartej umowy, fundamentu, co pozwoliło na dosyć łatwe posypanie się samej konstrukcji. Nie mam wątpliwości, że jeżeli ten rozwód komuś zaszkodzi, to najprędzej Bialenii. Ale nie życzę jej tego, nie chciałbym aby cokolwiek szkodziło mikronacjom, gdyż jest to już dosyć rzadki twór i ciężko jest taką zbudować i utrzymać. Więc miejmy nadzieję, że nie zaszkodzi ani Księstwu, ani Republice.

### Kto więc skopał w tym przypadku bardziej — rząd Sarmacji i obywatele Księstwa, czy odpowiednio strona druga?

Nie podejmę się takiej oceny, nie byłem wystarczająco blisko wydarzeń, nie chcę nikogo obwiniać ani też win się doszukiwać, w nim.

### Jak WKM ocenia pomysły zwiększenia władzy książęcej? Co z rządem, w którym głową jest monarcha? Nie powinien istnieć nawet w przypadkach szczególnych, jak było to jeszcze jakiś czas temu?

Wszystko zależy od granic tego powiększenia, od mechanizmów, które miałyby za tym stać. Mówiąc w kontekście grywalizacji o czym rozmawialiśmy wcześniej, uważam, że książę powinien być kimś w rodzaju „mistrza gry”, twórcy fizyki, zasad, ale niekoniecznie wtrącającym się do konkretnych rzeczy grywalnych. Stąd chętnie oddałem większość spraw zagranicznych w ręce Rządu i dlatego też krzywię się na to, że mój poprzednik oddał tron Baridasu. Widzę monarchię symboliczną i nieco poza grą właściwą, do której jednak można się w każdej chwili odnieść. Stąd, uważam, że rząd książęcy jest jak najbardziej na miejscu, podobnie jak stan wyjątkowy — są przypadki, gdy jest to najprostsza i najszybsza droga wyjścia z jakiegoś impasu. W ogóle uważam, że — ogólnie mówiąc — władza książęca powinna być większa, choć jej stosowanie powinno ograniczać się do przypadków szczególnych.

### Federacja, czy państwo jednolite? Z jakim obozem WKM się identyfikuje mocniej? Powinniśmy dążyć do idei jednego narodu i jednego kraju, czy zostawić lub nawet powiększyć obecne kompetencje i statusy prowincji?

W obecnej sytuacji, pod względem aktywności, stawiam na państwo jednolite. Mamy mało aktywnych obywateli a dużo wakatów. Nie wykluczam idei państwa federacyjnego, ale wydaje mi się, że na to za wcześnie — lub za późno, zależy, jak na to spojrzeć. W każdym razie póki jest nas mało, powinniśmy skupić się na najważniejszych aspektach państwa. Po prostu przetrwać i rozwinąć się. Gdy zacznie brakować posad, a nie rąk do pracy, wówczas z przyjemnością pierwszy siądę do rozmów z przywódcami prowincji na temat różnic i autonomii tychże.

### Czas już na republikę w Sarmacji? Może nigdy do tego nie dojdzie? I nie powinno dojść?

Nie, nie sędzę, że już czas. I, mam nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie. Oczywiście rola księcia będzie się zmieniała, ewoluowała, może zmniejszała, może zwiększała... Osobiście widziałbym to jako przechodzenie na stanowisko wyłącznie reprezentacyjne, mistrza gry o którym wspominałem. Wydaje mi się jednak, że jest to element niezbędny w Księstwie.

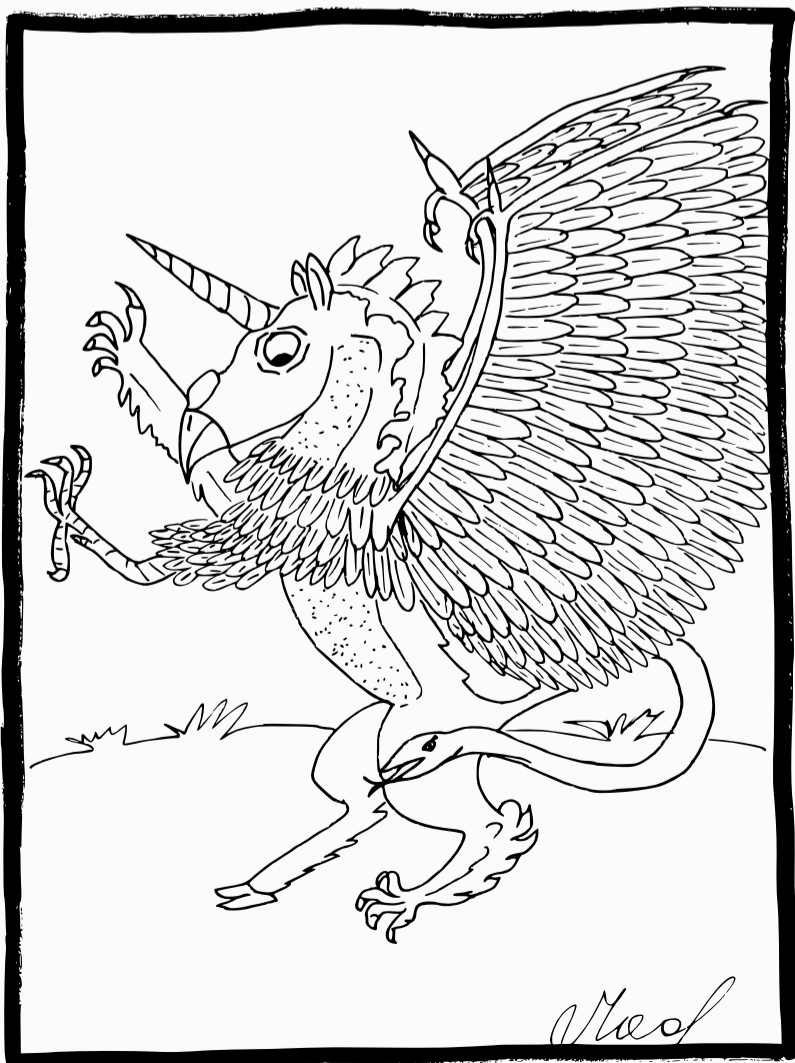
### Jaki ma WKM stosunek do swojego poprzednika? Ciężko obejmowało się po nim panowanie?

Jak zaznaczyłem, nie chcę oceniać poprzedników, nie wydaje mi się to właściwe, ani na miejscu. Może kiedyś, gdy będę emerytem. Na pewno mamy pewne trudności z prawem, mamy nawet swoje powiedzenie na ten temat... ale nie chcę się nim chwalić. Pewnych rzeczy bym nie zrobił i mi się nie podobają. Ale czy gdybym wówczas był na tym miejscu...? Łatwo jest oceniać po czasie. Co do samego stosunku... znamy się prywatnie kilkanaście lat. Staram się mocno oddzielać to, co wirtualne od tego, co realne. Mam nadzieję, że Robert też. W każdym razie poprzednie panowanie raczej się nie zapisze złotymi zgłoskami w naszej historii, mówiąc jak najogólniej.

### Serdecznie dziękuję za rozmowę.

To ja dziękuję, choć niektóre pytania nie były łatwe w odpowiedzi, to była to czysta przyjemność

## SARMACKI PATCHSTWOREK



## Z KART HISTORII...

KOMISJA ORGANIZACYJNA KSIĘSTWA SARMACJI  
SESJA 1. - SEKTOR WYTWÓRCZY GOSPODARKI SARMACJI

*Aby cała gospodarka funkcjonowała właściwie, tj. aktywnie, i by wszystkie jej sektory były niezbędne - w odróżnieniu od mechanizmu funkcjonującego, niestety, w Dreamlandzie, konieczne jest określenie "łańcuchów" wytwarzania dóbr.*

*Konkretnie, rzecz polega na tym, aby każdej branży Sektora Wytwórczego gospodarki Księstwa Sarmacji (SWKS) przyporządkować odpowiednie współczynniki, takie jak:*

- A - ilość jednostek wytwarzanych przez jednego pracownika w ciągu 1 dnia*
- B - maksymalna ilość jednostek wytwarzanych na danym terenie 1/10 łana (dotyczy to np. upraw, wyrębu drzew) [opcjonalnie]*
- C - ilość jednostek narzędzi niezbędnych do produkcji 1 j. dziennie w danej branży*
- D - dobra niezbędne do wytworzenia danej jednostki produkowane przez dane przedsiębiorstwo, np. 9 j. żelaza i 1 j. węgla - 1 j. stali*

Klarowanie się systemu gospodarczego — szkieletu nowego państwa. 5 maja 2002 roku.

# Z cyklu FELIETONY KURYERA

## KRÓTKIE ROZWAŻANIE LINGWISTYCZNO-ONTOLOGICZNE O ESENCJI BYTU MIKRONACYJNEJ RZECZYWISTOŚCI

Mój rocznicowy artykuł na łamach *Kuryera Impertynnenckiego* nie będzie poświęcony komentowaniu ostatnich wydarzeń lub przekazywaniu nihilistycznych treści o bezwartościowości mikronacyjnej aktywności i związanych z nią iluzji. Dziś pochylam się nad tak niedocenianym tematem jak natura nasza rzeczywistość, w której działamy. Nie będzie to próba oceny tej rzeczywistości, lecz raczej wyprawa w poszukiwaniu jej kośćca; tego, co stanowi jej budulec, fundament, na którym wznosi się Sarmacja jako idea kontynuowana już od długich siedemnastu lat.

### Vladimir ik Lihtenštán

Nie ulega wątpliwości, że centrum naszej aktywności stanowi tekst, jednak ilu z nas poświęciło choć kilka minut refleksji nad jego istotą? Innymi słowy – czy zadaliśmy sobie kiedykolwiek pytanie, czym jest tekst? Wydawać by się mogło, że to pytanie banalne, bo wszak współcześnie obcujemy z tekstami wszędzie – w szkole, na uczelni, w pracy, w domu, w czasie wolnym. Tekst, który przychodzi na myśl w tym kontekście, to jego wąski aspekt. Jest uszeregowanym ciągiem logicznych zdań utrwalonych na nośniku treści – na papierze lub stronie internetowej. Ponadto tekst, w warunkach idealnych, charakteryzuje się koherencją, kohezją i ortograficzną poprawnością. Warto jednak skupić się na szerszej definicji, według której tekstem jest wszystko, co, jako pewien kod, którego klucz znają jego użytkownicy (tj. język symboli), przekazuje informacje. W tym kontekście tekstem jest ubiór (np. uniformy, sutanny, mundury), znaki drogowe, kolory, gesty, mimika, obrazy, filmy, dźwięki, etc., etc.

”

*Pozostaje nam pogodzić się z nietrwałością naszych kulturowych produktów i przynajmniej pamiętać o tych, których czas zanonimizował*

Poznawszy pewne definicje, pora, by pochylić się nad kwestią tego, czym jest mikronacja. Już nasza intuicja poparta krótszym lub dłuższym stażem może określać mikroświat jako *mimesis* struktur państwa i społeczeństwa w warunkach wirtualnych. Ową konstrukcję naśladuje się przez odtworzenie<sup>[1]</sup> pewnych elementów ją cechujących (prawo, władze, hierarchia społeczna i przestrzeń publiczna). Odtworzenie następuje w infrastrukturze informatycznej (forum, strona internetowa, lista dyskusyjna). Narzędziem mimesis jest z kolei tekst, który przesądza o szkieletach mikronacyjnej rzeczywistości.

[1]:

Trzeba dodać w tym miejscu, że mikronacyjna *mimesis* nie jest koniecznym poszukiwaniem ekwiwalentów realnych cech państwa i społeczeństwa. Mamy bowiem do czynienia również z groteską, hiperbolą lub absurdem, które wchodzą niekiedy w miejsce możliwych, „poważnych” zamienników i stanowią ironiczny komentarz do realnych zdarzeń, instytucji, osób lub sytuacji.



*Sarmacja — konglomerat sztuk.*

Ważną cechą każdego tekstu jest jego linearność – struktura, z której możemy wyodrębnić konkretne elementy składowe jak początek i koniec, niemniej tekst w warunkach mikronacyjnych (również ogólnie – internetowych) traci swoją linearność. Nie można wyodrębnić prologu sarmackiego *magnum opus* – wielkiego w znaczeniu nie tylko swojej doniosłości i oryginalności, ale również rozmiarów. Ponadto nie można znaleźć epilogu tej ogromnej konstrukcji złożonej z niezliczonych, pojedynczych tekstów, a nawet nie sposób go przewidzieć. Tę sieć wzajemnych odniesień, linków i intertekstualnych nawiązań<sup>[2]</sup> nazywa się w literaturze fachowej hipertekstem.

[2]:

Intertekstualność w mikronacjach, co wynika z moich własnych obserwacji, może odnosić się do tekstów powstałych i funkcjonujących w świecie wirtualnym i realnym.

## DALSZA CZĘŚĆ — „Krótkie rozważanie lingwistyczno-ontologiczne o esencji bytu mikronacyjnej rzeczywistości”

Słusznie zauważyłby ktoś, że Sarmacja nie składa się z samych tekstów (rozumianych w ramach wąskiej definicji). Tekstom powstającym w Sarmacji niejednokrotnie towarzyszy grafika<sup>[3]</sup>, niekiedy film i muzyka. Te sekundujące części (lub teksty w szerszym znaczeniu) budują razem multimodalność sarmackiej przestrzeni. Innymi słowy – Sarmacja to konglomerat wzajemnie powiązanych tekstów, materiałów wizualnych, audiowizualnych i audialnych.

Dla mnie niepowtarzalnym fenomenem mikronacji jest właśnie jej hipertekstualność i multimodalność, które konstytuują esencję (*eidōs*) sarmackiej rzeczywistości, naturę jej bytu. Ponadto, co zasługuje na szczególne zaakcentowanie, za produkcję tego hipertekstowego kośćca odpowiedzialna jest mnogość autorów i pluralizm ich stylów, wieku, poglądów, umiejętności oraz pomysłów. Dzięki temu Sarmacja nie jest projektem jednoosobowym, raczej jawi się jako hybryda, patchwork. Oczka multimodalnej sieci

[3]:

Uważam, że można byłoby wyodrębnić trzy rodzaje takiej grafiki: (1) autorską (oryginalną), (2) grafikę już funkcjonującą w przestrzeni wirtualnej, ale kreatywnie przetworzoną, (3) grafikę funkcjonującą już w przestrzeni wirtualnej, którą zaanektowano na potrzeby mikronacji i wklejono w mikronacyjną narrację.

plotą realne, żywe osoby o indywidualnym charakterze, które sygnują swój udział w dziele pseudonimami-nickami. Często pojedyncze oczko wymaga zaangażowania wielu współautorów oraz interakcji między nimi. Trudno, jak sądzę, znaleźć ekwiwalent tego zjawiska charakteryzującego się hipertekstami, multimodalnością i dodatkowo mimetycznością, dlatego Sarmacja i mikroświat w ogóle są fenomenem jedynym w swoim rodzaju.

Mając powyższe na uwadze, rocznica powstania Księstwa Sarmacji przybiera głębszy wymiar, bo staje się świętem oddającym hołd wciąż aktywnym autorom, ale przypomina nam także o tych, którzy swoją obecność utrwalili jakimś elementem. Należy też pomyśleć o tym, ile z tego działa straciliśmy przez nieuwagę administratorów, ile postów na listach dyskusyjnych, artykułów i wpisów na forum zagrzebanych w archiwach opowiada historię siedemnastu lat Sarmacji! Aż chciałoby się zaapelować o szeroko zakrojoną akcję archiwizacji! Choć nie ulega wątpliwości, że byłoby to niemożliwe. Pozostaje nam pogodzić się z nietrwałością naszych kulturowych produktów i przynajmniej pamiętać o tych, których czas zanonimizował.

*Dla „Kuryera Impertynnenckiego”*

*Vladimir diuk-hrabia ik Lihtenštán*

## KRÓLESTWO BARIDASU



### KURYER IMPERTYNNENCKI

Eslimar Hralde, Márivar, Królestwo Baridasu  
**KSIĘSTWO SARMACJI**

**Redaktor Naczelny:** Konrad J. Arped-Friedman

**Redakcja:**  
Kristian Arped  
Vladimir ik Lihtenštán

[www.kuryer.sarmacja.org](http://www.kuryer.sarmacja.org)

DRUK: Drukarnia Hrabstwa Márivar

WYDANIE XII sobota, 25 maja 2019 roku

s\_12b

Wydanie specjalne, jedenastostronicowe  
Cena: 17 libertów.

**Artykuł ukazał się na stronie:**

[www.kuryer.sarmacja.org/wydanie\\_s\\_12.php](http://www.kuryer.sarmacja.org/wydanie_s_12.php)

Jeżeli chcesz dołączyć do redakcji, wyślij wiadomość poprzez Poczta Konną do wydawcy gazety. Przyjmujemy również propozycje tekstów do druku w ramach jednorazowej współpracy z autorem. Niezależnie od wybranej formy, zapewniamy proporcjonalny udział w zyskach.

W przypadku uwag, próśb, pytań i zażaleń, prosimy kierować listy przez PK. Odpowiemy w następnym wydaniu Kuryera.

